

ABC SPORTOWE

Po drugim dniu meczu Afryka prowadzi 2:1

Tarłowski zdobył pierwszy punkt dla Polski

Piątkowy rezultat meczu tenisowego z Afryką Południową o puchar Davisa rozstrzygnięty, zwycięstwo na zwycięski wynik ostateczny. Liczyliśmy bezwarunkowo na sukces Hebby w obydwóch grach pojedynczych i na zwycięstwo Tarłowskiego przynajmniej nad jednym z afrykańskich przeciwników. Rachuby zawiodły już co do Hebby. Teraz zwycięstwo może nam przynieść chyba cud. Za cud uważalibyśmy zwycięstwo naszego debła, lub też porażkę Farquharsona z Tarłowskim w singlu. Naturalnie w obliczeniach tych bierzemy pod uwagę sobotni sukces Tarłowskiego w walce z Kirbym i niewątpliwie zwycięstwo Hebby nad Kirbym w meczu niedzielny.

Sobotnie spotkania rozpoczęły się przy niewesołych horoskopach. Wątpliwą była przedewszystkiem wygrana Tarłowskiego z Kirbym. Dogrywali oni wczoraj dwa sety piątkowego spotkania, przerwanego przy stanie setów 2:1 dla Kirby'ego.

W czwartym secie Kirby szybko zdobywa 3 gemy. Zanosí się na drugą z rzędu katastrofę! Ale Tarłowski zmienił się od piątku do niepoznania. Przy stanie 3:0 dla Afrykanina rozpoczyna gwałtowny atak, przestaje się bać siatki przeciwnika i wkrótce doprowadza do stanu gier 3:3. Teraz prowadzenie zdobywa ponownie Kirby, Tarłowski wyrównuje jednak, a potem jego łupem padają dwa dar-

sze gemy i set.

Upał daje się Tarłowskiemu we znaki, nie wypuszcza jednak inicjatywy z rąk i w piątym secie. Uporczywy atak, coraz szybsze tempo gry, kilka udanych „passing - shotów” i jest już 2:0 dla Polaka. Kirby zdobywa wprawdzie gema ze swego serwisu, ale gra już bez wiary w zwycięstwo, coraz częściej oddaje piłki w siatkę, albo wysyła je o centymetry za siatkę. Gra jego traci na precyzji w miarę tego, jak Tarłowski staje się z każdą chwilą dokładniejszy i pewniejszy. Ciągły atak Krakowianina doprowadza do stanu gier 4:1 dla niego.

Kirby robi rozpaczliwe wypadki do siatki, ale Tarłowski nauczył się już mijać go. Afrykanin traci więc i tu punkty, tembardziej że zaczyna mu nie dopisywać i plasowanie piłek, w którym w piątek tak celował.

Ale i Tarłowski robi kilka błędów, co pozwala Kirby'emu wyciągnąć na 2:4. Teraz jednak Afrykanin zapomni o własnej umiejętności. A „polski Tarzan” zwiększa jeszcze tempo, zdobywa jednego gema z serwisu przeciwnika i przy stanie 5:2 dla siebie zaczyna finisz. Własny serwis daje mu przewagę, gdyż Kirby dwóch podań wogóle „nie bierze”, a w końcu przy pierwszym meczu roku pakuje return w siatkę i przegrywa w ten sposób decydującego seta 2:6.

Tarłowski spełnił chwalenie swoje zadanie. W meczu potrafił zdobyć złote ostrogi reprezentanta polskiego białego sportu. Sukces jego tembardziej godny jest uznania, że osiągnął go po raz pierwszy występując w obronie barw państwowych i w walce ze sławnym budozabą przeciwnikiem. Za zdobycie pierwszego punktu dla Polski wędruje Tarłowski na barach sympatyków do szatni. Ogólna punktacja meczu po jego zwycięstwie brzmi 1:1.

W przerwie mecz pokazowy rozpoczynają dwaj rezerwowi reprezentanci obu „ekip” — Bertram i Wittman.

Spotkanie to specjalnie zaciekawia ze względu na dyskusję, jaka toczyła się w sferach sportowych w sprawie ewentualnego wystawienia do meczu pokazowego Witmana zamiast Tarłowskiego. Mecz ten był więc jakby sprawdzianem słusności decyzji kapitału sportowego P. Z. L. T.

Przeciwnicy rozegrali wprawdzie jednego tylko seta, ale ten — słusność wyboru rady Ołchowicza całkiem potwierdził. Przegrał go Wittman 5:7.

W dalszym ciągu punktowego przebiegu meczu grała w deblu przeciwko Farquharsonowi i Kirby'emu nasza para reprezentacyjna Tłoczyński i Hebda. Trudno było wyrokować im sukcesy. Wyższość większości zagranicznych deblu reprezentacyjnych nad naszym jest bezapelacyjna. Cóż dopiero mówić o cieszącym się wielkim uznaniem deblu Południowej Afryki. Spotkanie skończyło się w trzech nie długich setach. Przegraliśmy z krete-tem 3:6, 2:6, 2:6, a przebieg meczu był następujący:

Pierwszego seta rozpoczyna serwisem Tłoczyński. Przegrywamy go w kilka minut, ale drugi zdobywamy równie szybko. Nasi grają stosunkowo nieźle i pierwsze piłki mylnie zapowiadają dłuższe zmaganie. Hebda zdobywa nawet ze swego serwisu prowadzenie 2:1. Goście wyrównują z serwisu Kirby'ego. Farquharson jest przy siatce niezwykle groźny i nasi przegrywają wszystkie „krótkie spiecia” bezapelacyjnie. Zacięta walka daje im znowu prowadzenie 3:2. Ale Afrykanie są doskonale zgrani, ustawiają się znakomicie, kryją cały plac i plasują z wolejów bajecznie. Z naszych graczy lepszy jest bezwzględnie Tłoczyński, choć i on często zawodzi, psując najłatwiejsze piłki. Serwis Farquharsona sprawia naszej parze ciągle duże trudności, z niego też goście wyrównują, by nie oddać do końca seta ani jednego już gema i zwyciężyć 6:3.

W drugim secie historia się powtórza. Zaciętość Tłoczyńskiego i błędy przeciwników dają nam jednak dwa gemy. Ale para afrykańska panuje na korcie niepodzielnie. W dodatku Hebda gra wprost skandalicznie. Nasi grać stosują przytem złą taktykę. Zamiast grać raczej w głębi kortu, skąd trochę są pewniejsi, obaj chodzą do siatki, gdzie tracą punkty bez walki.

Trzeci set, jak i poprzednie, rozpoczyna się stratą gema przez naszą pa-

re. Dzięki Tłoczyńskiemu wyciągamy ją do 1:1, ale błędy Polaków mnożą się bez liku. Score brzmi wkrótce 5:1 dla Afrykanów. Parę ładnych zagrań Hebby daje nam nieoczekiwanie jeszcze ostatniego gema i w sumie przegrywamy trzeciego seta 2:6.

Migawki kolarskie

z trasy wyścigu Warszawa—Wrocław

BALONIARZE I CYNGLIŚCI

Ci z kolarzy, którzy na wyścig kolarski Warszawa — Poznań — Warszawa, wybrali się na cynglach (wskie opony), srodze okupili zaufanie do naszych szos. Dotyczy to zwłaszcza popularnego „buldoga”, Oleckiego. Na wyboistych drogach podwarszawskich Oleckiemu „nawaliła” po raz pierwszy guma. Zdarzyło się to mu jeszcze następnie 2 razy, a że wyczerpał cały zapas gum, jechał dalej już bez przekonania. Na 12 km. przed Płockiem skończyła się rola Oleckiego.

Drugi przedstawiciel „cynglistów”, Michałak miał trochę więcej szczęścia. Utrzymał się on w czołówce do 140 km., ale i jego zmogły kociołby, a potem przyszedł piach, który ostatecznie dobił weterana naszego kolarstwa. Na 24 km. przed metą Michałak wycofał się z wyścigu.

Z czołówki na etapie tylko Więcek jedzie na cynglach. Doświadczony kolarz łódzki potrafił jakoś uporać się ze złą drogą.

KOMINIARZ L. KROWY

Za Nowym Dworem obserwować było można następujący obrazek. Na czele drugiej grupy mknął chyżo... kominiarz w pełnym uniformie i umorusany. Wyścig zastał go przegrodzonego szosa, i w młodym „djabliku” obudziła się złyka współzawodnicztwa. Chłopcy nast widocznie zgorszeni, że prowadzi ich zasmolony leader dali gazu i uwolnili się od niego.

Poważną przeszkodę napotykał za wodnicy w... krowach. Bezmislne te stworzenia nie sobie nie robiły z kolarzy i tarasowały nieraz całą szerokość szosa. Michałak odpadł od czołówki właśnie wówczas, kiedy dostał się pomiędzy krowy.

COŚ O WIDELCACH

...O widelcach, ale oczywiście takich kolarskich. I one dały się we znaki zawodnikom. Zieliński już na 5-tym km. od Warszawy zламаł widelce i musiał ku swej prawdziwej rozpaczy, wycofać się z wyścigu, gdyż regulamin nie pozwala na zmianę tej części roweru.

Poznańczyk Kłuj na bruku Wrocławka zламаł widelce i do mety przybył piechotą z rowerem na plecach. Uległ pozatem potłuczeniu, toteż wycofał się po 1-szym etapie.

HUMOR WŚRÓD ZAWODNIKÓW

Humor nie opuszczał kolarzy nawet wówczas, kiedy zmęczeni odpoczywa-

Szachowy mistrz Polski na r. 1935

Ostateczne wyniki turnieju

Wczoraj przedpołudniem rozegrała ostatnią rundę turnieju szachowego o mistrzostwo Polski.

W ostatecznym wyniku pierwszą nagrodę otrzymał dr. Tartakower 12 pkt. — mistrz Polski na rok 1935. Druga nagroda i tytuł wicemistrza Polski na rok 1935 — Najdorf (Warszawa) — 11 pkt., trzecią P. Frydman (Warszawa) 11 pkt., czwartą H. Friedman (Lwów) 11 pkt., piątą A. Frydman

(Łódź), 9 i pół pkt. Dalsze miejsca zajęli: Kolski (Łódź), Szpiro (Łódź), Sulik (Lwów), Makarczyk (Warszawa), Appel (Łódź), Regiedziński (Łódź), Kremer (Warszawa), Feinmesser (Warszawa), Schaechter (Lwów), Gerstenfeld (Lwów), Wojciechowski (Pomorze) oraz Zawadzki (Śląsk).

Ogólny wynik turnieju dowodzi wyrównania klasy gry polskich szachistów.

WSPANIAŁE „ZYRO”

Zaprowiantowanie, jakie przyszykowały „fundatorzy” wyścigu, „Centra”, przeszło wszelkie oczekiwania. W torbach „Centra”, które zawodnicy otrzymali na starcie i drugą na punkcie żywiołowym za Wyszogrodem, można było znaleźć: banany, pomarańcze, jabłka, czekoladę, sliwki suszone i t. p. Więcek, „spec” od tych rzeczy, był zachwycony i mówił z zadowoleniem, że nareszcie widzi podczas wyścigu porządne „zyro”.

Sobol zawiadzcza sliwkami to, że zajął trzecie miejsce i wogóle dojechał do mety. Kiedy zmęczony w drodze na potkał w torbie suszone „sliwki”, wstała w niego — jak opowiadał — nowa energia.

Z. IV.

Kielbasa górą

w drugim etapie wyścigu kolarskiego

(Telefonom od wł. korespondenta).

Poznań, 9 czerwca. Ze startu we Wrocławiu wyruszyli w drugim etapie do Poznania tylko 40 kolarzy. Odpadło więc po drodze 11. Tempo wyścigu wzrosło do 27 km. na godzinę. Szosa była bardzo dobra, ale wszyscy trzymali się ściśle. Przez całą drogę dał przeciwny wiatr. Po 48 km. wycofał się, spowodo bólu w boku. Kołodziejczyk, zwycięzca pierwszego etapu. Z lepszych zawodników odpadł w tym etapie natomiast Otto i Konopczyński.

We Wrześni czołówka składała się z ośmiu zawodników, mianowicie: Ignaczaka, braci Kapiaków, Kielbasy, Więcka, Igo, Bobera i Zagórskiego. Na 65 km. przed Poznaniem odpadli od grupy czołowej Więcek i Kapiak. Józef prowadząc się na zmianę, to kilku kilometrów obaj zawodnicy

zdołali pół kilometra przewagi nad drugą grupą, z wyjątkiem Kielbasy, który zaczął ich gonić samotnie; po 45 km. wspaniałego pościgu dogonili ich w Kurniku. Odtąd cała trójka była razem, a na pół kilometra przed metą, Kielbasa minął swych przeciwników i pierwszy wpadł na metę, punktualnie o godz. 17.

Większość zawodników wykazuje zupełny brak pojęcia o higienie odżywiania. Piją oni po drodze za dużo wody, toteż większość z nich słabnie i pozostaje w tyle. Pozaatem zawodnicy nie są naogół wytrenowani i nie objawiają chęci do szybkiego tempa. Toteż przeciętna na godzinę jest słaba i wynosi 27 km.

W niedzielę czeka kolarzy najdłuższy etap Poznań—Łódź 233 km., ale prawdopodobnie z wiatrem to też humor dopisuje zawodnikom.

Bractwo Strzelców Kurkowych Obrało króla na rok 1935

Ciche, jakby wymarłe, waly fortu Sześcińskiego rozbrzmiewały wczoraj echem huknej kanonady. To bractwo strzelców kurkowych otwierało strzelnicę na sezon 1935 r. Po powitalnym przemówieniu prezesa Bractwa gen. Wroczyńskiego, oddano szereg strzałów do tarczy honorowej na odległość 50 m. z karabinu kal. 22, po jednym strzale, według kolejności ustalonej przez strzelnicę Bractwa. Strzelono dalej do kura o zaszczytny tytuł Króla Kurkowego. Do zawodów zapisało się sześciu czołowych strzelców. Trzeba zaznaczyć, że w Warszawskim Bractwie Kurkowym panowało dotychczas bezkrońwie. Po raz pierwszy w roku bieżącym postanowiono nadać ten tytuł. Zdobyl go dyr. Tadeusz Koszutski, bowiem na trzech strzałach z karabinu kal. 8 mm. na odległość 185 m. Zwycięzca trafił trzykrotnie w ośrodek na tarczy, uzyskując 24 punkty. Naogół wszyscy zawodnicy odznaczali się wielką celnością, lecz jedynie prezes Bractwa trafił w centrum, w upragnioną przez wszystkich dzielnice.

Równocześnie na specjalnym terenie odkrytym w głębi fortu odbywały się strzelanie do talarzyków, nazywanych „Tir aux pigeons”. Czterech zawodników stawało jednocześnie do konkursu. Słychać było tylko krótkie słowa komendy: „pierwszy”, „główny” — podają. Zza szafki wylatywał talarzyk, wyrzucany automa-

tycznie przez maszynę. Naogół poziom zawodników był równy, o zwycięstwie decydowała szybkość strzałów. Przewodowali p. Dylecki i Titman. W dalszym ciągu odbyło się jeszcze strzelanie do ruchomego zająca i dzika.

Niemcy-Włochy o puchar Davisa

BERLIN, 8. 6. (PAT). w Berlinie rozpoczął się popołudniu mecz tenisowy o puchar Davisa Niemcy — Włochy. W pierwszym dniu rozegrał dwa single, w których wyniku stan meczu brzmi 1:1.

Punkt dla Włoch zdobył de Stefani, bijąc Henka łatwo 6:1, 6:3, 6:4. Punkt dla Niemiec niemniej łatwo wywalczył von Cramm, bijąc młodego tenisistę włoskiego Mangolda 6:0, 6:4, 6:4.

Kronika sportowa

Legja warszawska zwróciła się do władz piłkarskich o pozwolenie na rozegranie meczu z drużyną francuską Olympique z Marsylii. Obecnie uzgadniany jest termin meczu. Prawdopodobnie zawody odbędą się dn. 1 czerwca.

W drugi dzień Zielonych Świąt rozegrany zostanie w Osozkowie nieczynny w piłkarski mecz robotniczych reprezentacji Warszawy i Łodzi. Będzie to 5 skolei spotkanie tych reprezentacji. Cztery dotychczasowe spotkania wygrała Łódź 4:3, 5:1, 1:0 i 4:1.

Prawda czy oszczerstwo?

Proces Kuryłły ze Związkiem Naucz. Tańca

Oddział X Sądu grodzkiego w Warszawie gościł w swoich murach niedziennych gości. Byli to trzej baletmistrzowie, z których dwóch występowało w roli oskarżonych, trzeci zaś jako oskarżyciel prywatny. Tło zatargu pomiędzy tancerzami jest następujące:

W Warszawie istniał związek pedagogów choreografów, który jednak został zlikwidowany przez władze. Dotychczasowy zarząd usunęło, a na jego miejsce wprowadzono kuratora. Pełnomocnik administracji państwa, badając dokumenty związku, znalazł list nadany przez Związek Konesjonowanych Nauczycieli Tańca we Lwowie, w którym zarząd Związku pisał, że p. Edward Kuryłło dopuszcza się brzydkich sprawek, sprzedając za grube pieniądze dyplomy na baletmistrzów osobom, które nie posiadają żadnych kwalifikacji.

List ten znalazł się w ręku zainteresowanego i p. Kuryłło, dowodząc, że zarzuty są dla niego krzywdzące i niesłuszne, wystąpił na drogę sądowną o zniesławienie przeciwko prezesowi zarządu Janowi Szpinterowi i sekretarzowi Marjanowi Wiczyśtomu.

Proces poważnionych baletmistrzów odnawia interesujące kulisy tego małego światka. P. Kuryłło utrzymuje, iż jego lwowscy koledzy dopuścili się zniesławienia pod wpływem zawiści i walki konkurencyjnej. Oskarżeni natomiast tancerze, którzy bronił adw. Jan Jodowicz podtrzymują swoje zarzuty i zaofiarowali przeprowadzenie dowodu prawdziwości. W tym celu zgłosili kilku świadków, którzy stwierdzili, że Kuryłło istotnie firmował patentami na tancerzy i baletmistrzów.

Sąd dopuścił świadków i sprawę odroczył.

Przemówienia stron

W procesie „księcia” Bielskiego

Proces ks. Bielskiego i b. dyr. banku Wańkowieza dobiega końca. Sąd zamknął już przewod i wczoraj rozpoczął się przemówienie prokuratora, powoda cywilnego i obrońców oskarżonego.

Prók. Missuna w dłuższym przemówieniu przedstawił dzieje stosunków finansowych, jakie łączyły księcia z Wańkowiecem. Analizując psychikę oskarżonych, prokurator nazwał ks. Bielskiego nie zdrowym, lekkomyślnym spekulatorem, który, nie mając żadnych szans na przeprowadzenie swoich zamierzeń parcelacyjnych, wciągnął do interesów Wańkowieza. Wańkowiec jest raczej ofiarą Bielskiego, twierdził prokurator, nie zaś naodwrot, jak usiłuje to wmówić w sąd oskarżony księciem. Bielski rzucił się na spekulację ziemną, posiadając zaledwie 40.000 zł. płynnej gotówki i w oszukańczy, wyrafinowany sposób chciał

oprawić w złoto swoją świeżą jeszcze mitrę księżęcą. Prokurator w konkluzji, uznając winę obu oskarżonych za udowodnioną, domagał się surowego wymiaru kary.

Następnie zabrał głos adw. Sznarbachowski pełnomocnik pokrzywdzonego min. Janty Polechskiego. Przemówienie to ograniczyło się jedynie do zaprezentowania sądowi strat, na jakie naraził się minister fałszerstwami Wańkowieza i księcia. Powód cywilny prosił o zasądzenie od oskarżonych 105.000 zł.

Po przerwie przemawiali obrońcy adwokaci Święciecki, Kielski, M. Ettinger, Neumark i Mikulski, między którymi istniały sprzeczne interesy. Pełnomocnicy Bielskiego całą odpowiedzialność zwalali na Wańkowieza i wice wersa.

Wyroku oczekiwać należy za parę dni.

Siew i plon

Kto chce korzystać z przywilejów, nie może lekceważyć obowiązków. Kto chce korzystać z plonu, nie może zaniedbać siewu.

W grze na Loterii Państwowej siewem jest nabycie losu. Kto nie zasieje, ten nie zbierze. Kto nie zaopatrzy się w los, ten oczywiście nie wygra. Wygrane to plon. Plon ten w pierwszej klasie, której ciągnięcie rozpoczyna się 19 czerwca, przedstawia się bardzo poetycznie, gdyż przewiduje ona 13.000 wygranych, śród których są takie, jak: 100.000 zł., 50.000 zł., 20.000 zł. i t. d.

Ale poza zwykłym plonem w czterech klasach, w 33-cj Loterii jest jeszcze

jedno dodatkowe żniwo. Mianowicie dla tych, którzy nie wygrają w żadnej z czterech klas, Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej urzędu bezpłatnie ciągnięcie dnia 20 grudnia, „na gwiazdki”. Dla udziału w tem ciągnięciu nie trzeba będzie nabywać nowego losu. Wygrane w niem wypłacane będą za okazaniem losu klasy IV-cj, a zatem, do ukończeniu ciągnięcia należy los, który jeszcze nie wygrał, dobrze schować. Wygranych gwiazdkowych jest 1617 na sumę 370.000 zł.

Kogo zatem pierwsze żniwa zawiodą, niech żywi nadzieję, że dojrzeje dla niego plon podczas następnych żniw.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 8 b. m.

Jak słusznie przewidywaliśmy wczorajsze gonitwy były pod znakiem faworytów. Największą wyprawą dnia było przybycie Baityka, za którego płacono 17 za 5 zł.

Gon. I. dyst. 3.200 m. nagr. 2.500 zł. Ploty. 1) Fulgor p. Bogdanowicz, 2) Fra Diavolo II (20.50), wycof.: Jeannette III, wygr. w 4 m. 10 sek. w zaciętej walce o szyć. Tot. 5.50.

Gon. II. dyst. 2.200 m. nagr. 1.400 zł. 1) Julia z. Nowicki, 2) Gejzer (15), 3) Helenka (28.50), wygrane w 2 m. 30 sek. w walce o trzy czwarte dług. Tot. 7.50.

Gon. III. dyst. 1.600 m. nagr. 1.800 zł. 1) M-r Pinch z. Gill, 2) Kludja (42.50), 3) Bergeist II (34), wycof.: Qui Pourras, Hidalgo, Libazja, Violetta i Temida, wygr. w 1 m. 40 sek. bardzo łatwo o dwie i pół dług. Tot. 5.50.

Gon. IV. dyst. 2.400 m. nagr. 2.400 zł. 1) Laudum z. Michałak, 2) Nev (29), 3) Keen (39), wycof.: Kawaler Różany i Prorok, wygr. w 2 m. 35 s. bardzo łatwo o cztery dług. Tot. 6 zł.

Gon. V. dyst. 1.600 m. nagr. 3.000 zł. 1) Poprowadził Iwar zmieniony wkrótce przez Latona, za nim Baityk, Loza, Pralinka i ostatni Rywał. Na starcie pozostał Narwi. Na prostej wychodzi Baityk z siadany przez jeźdźcę z fenomenalnym szczęściem z. Gilla, który w ciągu 4-ch dni wygrywał osiągnął 13 zwycięstw, wygrywając łatwo gonitwę. O dwie

długości za nim Iwar i Rywał.

1) Baityk z. Gill, 2) Iwar (20), 3) Rywał (60), 4) Latona (92.50), 5) Łoza (12.50), 6) Pralinka (114), zero Narwi pozostał na starcie, wygr. w 1 m. 40 sek. pewnie o dwie dług. Tot. 17, franc. 7.50, 8 i 13.

Gon. VI. dyst. 1.800 m. nagr. 2.200 zł. Kawaler Różany wygrał wysyłany z miejsca do miejsca, atakowany na prostej przez Igora II, który zajął II miejsce.

1) Kawaler Różany z. Górecki, 2) Igor II (10.50), 3) Proca (30.50), 4) Czorsztyn (62.50), wycof.: Geranium, wygr. w 1 m. 55 sek. wysyłany o półtora dług. Tot. 11, fr. 5.50, 5.50.

Gon. VII. dyst. 2.100 m. nagr. 1.600 zł. Gonitwę wygrał bardzo łatwo Augustus Rex idący cały czas za prowadzącą Kinga na drugim miejscu. Na prostej zdeklarowanie już prowadził wygrywając gonitwę łatwo.

1) Augustus Rex z. Gill, 2) Honorata (44.50), 3) Kinga B. W. (31.50), 4) Barka (162), 5) Traglast (60.50), 6) Manfred (25.50), wycof.: Delfina, Chojrak i Maestro, wygr. w 2 min. 18 sek. łatwo o cztery dług. Tot. 8.50, fr. 6.50 i 11.

Gon. VIII. z. miejsca do miejsca wygrała łatwo idąca z ulgą wagi Damascenka.

1) Damascenka chl. Guljasz, 2) Sarmata (23) i Kasper (8), wycof.: Gulaż, wygr. w 2 m. 37 sek. łatwo o siedem dług. Tot. 15.50.